Nr. 111 Należytość pocztową opłacono gotówką

Lwów, piątek 18 maja 1923.

Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

P. T. ...ków ...a Uniwersytecka

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Likwidacja zatargu rosyjsko-angielskiego.

Bombą i kulą.

W starym, spokojnym, zrównoważonym i cichnącym się wysokim wyrobieniem politycznym Krakowie w krótkim stosunkowo czasie wybucha trzecia z rzędu bomba, niewątpliwie tegosamego będąca pochodzenia. Że są to bomby polityczne świadczy ich przeznaczenie; pierwsza godziła w rektora uniwersytetu, bo nie jest zwolennikiem „numerus clausus", druga przeznaczona była żydowskim związkom robotniczym, a trzecia zdemolowała redakcję pisma sjonistycznego.

Jestto zupełnie nowa metoda walki politycznej, dawniej jedynie anarchistom właściwa, a potępiana z całą bezwzględnością przez wszystkie kierunki polityczne, mogące jawnie rozwijać swą działalność.

Wprawdzie władze bezpieczeństwa nie ujęły dotąd organizatorów tych anarchistycznych zamachów, nietrudno jednak znaleźć ich moralnych twórców, a opinja krakowska ich niemal palcami wskazuje. Demagogja chjeńska już do takiej historji doprowadziła goretsze umysły, że one jedynie w wybuchu bomby widzą możność zaspokojenia swoich celów, mordercy chcą rozplątywać problemy polityczne. Wprawdzie krakowski „Głos narodu" organ Korfantego zachęca policję, aby poszukiwała winnych tych zamachów, uważać to jednak należy za chęć umycia rąk, to bowiem pismo i jemu podobne przygotowały „ideowe" podłoże tych „patrjotycznych" czynów. „Myśl narodowa" w Polsce zeszła na niziny metod politycznych, które dawniej tylko na Bałkanach były znane, gdzie nóż za pasem był najwłaściwszym argumentem w walce z przeciwnikiem. Do bandytyzmu kryminalnego przybywa polityczny, posługujący się tymi samymi środkami.

A na ziemi szwajcarskiej w Lozannie padł od kuli reprezentant dyplomatyczny sowietów, ofiara reakcji wobec metod terorystycznych rządu rosyjskiego, praktykowanych tam z całą bezwzględnością wobec przeciwników sowietów. Strzały skierowane przeciw Worowskiemu miały być odpowiedzią na tysiące egzekucji, których ofiary obficie zrosiły ziemię rosyjską. Po rzezi wojennej, jakgdyby jeszcze mało krwi przelano. prawo obywatelstwa chce sobie zdobyć mord polityczny, który wedle jednych ma odbudować stary, kapitalistyczny porządek świata, a drugi sądzi, że przezeń przyniesie wyzwolenie proletarjatu.

I gdyby rzeczywiście ludzkość uległa tego rodzaju psychozie i w jednym lub drugim stanęła obozie, ponownie wybuchłaby rzeź wzajemna, straszniejsza od minionej wojny.

Na terenie naszym metod zamachowych i terorystycznych próbuje wyłącznie obóz nacjonalistyczny. Już w zaraniu istnienia państwa zamachem dobijał się do władzy, następnie splamił się krwią pierwszego prezydenta państwa, a teraz przenosi swą działalność w ulicę żydowską i przeciw tym wszystkim, którzy w nienawiści rasowej nie chcą z nimi iść w parze. W kocioł bałkański chcą przemienić Polskę żywioły, które mienią się państwowotwórczymi, które czynią wszystko, aby ująć rządy w swoje wyłącznie ręce i podobno są w przededniu urzeczywistnienia swoich dążeń. Czyli „bombiści" krakowscy znaleźliby odpowiednik w autorytecie mającego powstać rządu.

Przy takiem akompaniamencie wybuchu bomb i rewolucyjnych strzałów, szarzyć się zaczynają potworne pogłoski o możliwości wybuchu nowej wojny. Trudno dawać wiarę tym plotkom, chociaż pobrzękiwanie szablą odzywa się zwłaszcza na wschodzie coraz głośniej. Gdyby jednak do tego szaleństwa przyjść miało, byłaby to wojna zupełnego zniszczenia i zdziczenia, którego objawy już dzisiaj nie wróżą niczego dobrego.

Bombą i kulą ludzkość tylko w przepaść zaprowadzić można, o tem niech pamiętają ci, którzy tej broni „politycznej" się jęli.

Niemożność utworzenia nowego rządu.

Kompromitacja Witosa na całej linji.

WARSZAWA, 16. maja. (Tel. wł.). Zapowiadana przez „Rzeczpospolitą" i inne pisma chjeńskie

WIĘKSZOŚĆ PIASTOWO - CHJEŃSKA ROZBIŁA SIĘ OSTATECZNIE.

Witos, co trzeba przyznać, grał z wielką zręcznością. Gdy mianowicie stwierdził, że

ZIEMIANIE NIE CHCĄ DAĆ ZIEMI NA PARCELACJĘ,

postanowił utworzyć większość przez przyciągnięcie N. P. R., stało się to w chwili, gdy klub Dubanowicza oświadczył, że wprawdzie do większości przystąpi ale udziału w rządzie nie weźmie. Witos zagrał w karty fałszowane. W swoim klubie oświadczył, że N. P. R. czeka na sygnał większości, natomiast klubowi NPR. zakomunikował, że opozycja w „Piaście" jest nikła i skończy się na wystąpieniu 5 posłów. Te dwie wiadomości wzajemnie porównane okazały się nieprawdziwe. N. P. R. zakomunikowała Dąbskiemu, że istotnie Witos Konferuje z Wachowiakiem, że klub przyjął sprawozdanie Wachowiaka do zatwierdzającej wiadomości, jednakże jeżeli chodzi o większość, to

N. P. R. PRZYSTĄPIŁABY DO NIEJ GDYBY TA WIĘKSZOŚĆ MIAŁA INNY PROGRAM SPOŁECZNY.

Układ bowiem chjeńsko - piastowy odnośnie do spraw robotniczych wymierzony jest przeciw robotnikom i nie może być przez N. P. R. przyjęty.

W ten sposób większość rozłazi się sama przez się.

Dziś odbywają się narady „Piasta". Dyskusja toczy się nad dwiema rezolucjami. Pierwsza rezolucja Witosa stwierdza, że ziemianie usuwają się większości, wobec tego nawołuje do rokowań z N. P. R. dla utworzenia większości złożonej z N. D., Ch. D., Piasta i N. P. R.

Druga rezolucja Dąbskiego oświadcza: Zważywszy, że obecna większość się rozsypuje, nawołuje

DO UTWORZENIA WIĘKSZOŚCI WSPÓLNIE Z „WYZWOLENIEM".

Dyskusja do g. 10 wiecz. (w chwili, kiedy telefonuję) jeszcze nieskończona.

Nie przesądzając wyniku głosowania na rezolucjami, stwierdzić należy, że obie rezolucje faktycznie stwierdzają rozsypanie się większości piastowo-chjeńskiej.

Zapowiedziane utworzenie rządu jutro lub pojutrze można ze spokojem odłożyć na czas nieokreślony.

Jedno tylko jest pewne, i to podkreślają w kuloarach sejmowych że

WITOS JESZCZE NIGDY SIĘ TAK NIE SKOMPROMITOWAŁ JAK W OBECNEM PRZESILENIU

i nigdy dotąd nie było bardziej humorystycznego przesilenia.

Złośliwi twierdzą, że Witos sparzywszy się na polityce parlamentarnej powinien odpocząć na stanowisku wójta w Wierzchosławicach.

Po wybuchu bomby w Krakowie.

KRAKÓW, 16. maja. (Tel. wł.). Śledztwo w sprawie bomby podłożonej w redakcji „Nowego Dziennika" toczy się dalej, choć konkretnych rezultatów jeszcze nie dało. Policja aresztowa kilku młodzieńców chjeńskich, których po kilku godzinach wypuszczono. Z tych aresztowań wynika, że policja jest na właściwym tropie, czy tylko nie powstrzyma się w swej gorliwości.

Zatarg rosyjsko-angielski.

WIEDEŃ, 16. maja. (Pat). „N. Fr. Presse“ z Londynu: W dyskusji nad sprawą angielsko-sowieckiego zatargu delegaci partji robotniczej zrzekli się głosowania nad wnioskiem o votum nieufności, ponieważ rząd oświadczył gotowość przyjęcia Krassina. Krassin, obecny w czasie dyskusji w Izbie gmin, oświadczył przedstawicielowi „Daily Chronicle“, że wobec przebiegu posiedzenia Izby wyśle do urzędu, spraw zagranicznych pismo z prośbą o rozmowę. Podniósł on, że od przebiegu rokowań będzie zależało czy umowy handlowe będą utrzymane, czy nie. Jest on gotów pertraktować z rządem angielskim w sprawie odszkodowań na podstawie pełnej wzajemności. t. j. przy uwzględnieniu pretensji sowieckich do Anglji. Wreszcie dodał, że będzie się starał wszelkimi siłami przeprowadzić pełne dyplomatyczne uznanie Rosji sowieckiej.

PARTJA ROBOTNICZA PRZECIW ZERWANIU Z ROSJĄ.

LONDYN, 16. maja (Pat). W Izbie gmin po dyskusji nad sprawą angielsko - sowiecką nie przyszło do głosowania. Partja robotnicza wyraziła zadowolenie z powodu oświadczenia Mac Neila, że Lord Curzon jest gotów przyjąć Krassina i że termin ultimatum zostanie przedłużony.

POJEDNAWCZE STANOWISKO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

LONDYN, 16. maja. (Pat). W toku wczorajszej dyskusji w Izbie gmin oświadczył Mac Neil, że twierdzenie, jakoby z powodu różnicy zdań między Anglją a sowietami mogło przyjść do wojny, jest śmieszne. Anglja życzy sobie utrzymania stosunków handlowych z wszystkimi państwami, a między innymi także z Rosją. Rząd angielski nie zamierza znieść układu handlowego, lecz życzy sobie, aby postanowienia tego traktatu były wypełnione.

ROSJA GOTOWA SIĘ BRONIĆ.

RYGA, 16. maja. (Pat). W dniu 14. maja na nadzwyczajnem posiedzeniu sowietu moskiewskiego zabierali głos w sprawie noty angielskiej Cziczerin i Trocki. Cziczerin określił żądanie angielskie jako bezczelność, zaznaczając, że na pogróżki Curzona odpowie rząd sowiecki z całem poczuciem swej siły. Ultimatum angielskie, mówił Cziczerin, zgęszcza atmosferę i stwarza niebezpieczeństwo wojny. Będziemy oczekiwali wrogów u swego progu z wiarą, że Rosja sowiecka jest potęgą, o którą rozbiją się zakusy wrogów. W tym samym duchu przemawiał Trocki.

KONIEC 100-DNIOWEGO STREJKU.

SAARBRÜCKE, 16. maja. (AW). Dnia 15. b. m. zakończył się tu sto dni trwający strejk robotników Zgł. Saary. W rezultacie układów między kierownictwem kopalni a przedstawicielami robotników zgodzono się na podwyżkę płac robotniczych.

CENTRUM NIEMIECKIE ZA PODJĘCIEM ROKOWAŃ.

BERLIN, 16. maja. (Pat). Frakcje Centrowe Reichstagu i sejmu wyraziły na wczorajszem posiedzeniu zapatrywanie, że nić rokowań z ententą nie powinna być zerwana i że należy na nowo sprecyzować ofertę w szczególności w sprawie gwarancji. Wyrażono również zapatrywanie, że obecny rząd a nie żaden inny jest powołany do spełnienia tego zadania.

NIEJASNA SYTUACJA W SEJMIE RZESZY.

BERLIN, 16. maja. (Pat). Gabinet Rzeszy odbył kilkugodzinne posiedzenie, na którem omawiano sprawę noty angielskiej i włoskiej. Komunikat oficjalny z tego posiedzenia głosi, że na posiedzeniu nie zapadła żadna uchwała i że narazie ze względu na to, że stanowisko partji politycznych nie jest dostatecznie wyjaśnione wygłoszenie przez kanclerza Cuno mowy w parlamencie Rzeszy nie jest przewidywane. Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie partji centrowych w parlamencie Rzeszy i sejmu pruskiego, na którym oświadczono się za utrzymaniem gabinetu Cuno.

ZE ZJAZDU PRASY.

WARSZAWA, 16. 5. (Pat.). Dzisiejsze przedpołudniowe obrady Zjazdu Prasy zagaił w zastępstwie prezesa rady ministrów min. Ossowski, przyczem wicemin. Studziński referował postulaty prasy, omawiane podczas wczorajszej dyskusji przez komisję dla spraw służby informacyjnej, wyłonionej przez Zjazd. Wiceminister zaznaczył, że życzenia prasy będą niemal w całości mogły być przyjęte przez rząd.

Następnie w duchu przychylnym dla postulatów prasy przemawiali ministrowie poczt i telegrafu, kolei, skarbu i spraw zagr.

Przewodniczący min. Ossowski zapewnił w końcu w imieniu prezesa rady ministrów, że rząd uwzględni w miarę możności przedłożone przez przedstawicieli prasy postulaty.

W imieniu dziennikarzy wyraził red. Beaupre podziękowanie prezesowi ministrów i członkom rządu za życzliwą postawę wobec postulatów prasy i nadzieję, że konferencja ta nie pozostanie bez realnych skutków i przyniesie oczekiwane rezultaty.

---

71)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze jedno?

Rydziński wykrzyknął:

— Jej krew.

Przystąpił ku niemu z twarzą zmienioną i spytał cicho:

— Jak to rozumiesz?

— Przedewszystkiem odrzuć tę maskę niepomiernego wzruszenia. Znowu ci się jawi jakaś scena z tragedji. Jakieś konwulsje, wykrzywiające rzeczywistość do potworności. A to takie proste. Jesteście oboje młodzi, mieszkacie pod jednym dachem, ty wziąłeś ją jak ptaszka wytrząśniętego z gniazda, do siebie i otoczyłeś opieką, bez której, Bóg wie, coby się z niej stało. Dlaczego nie macie należeć do siebie? Komu wyrządzicie krzywdę? jakie prawo podeptacie? Kogo śmie obchodzić wasz los? A wtedy zobaczysz, że promieniami rozweseli się to mieszkanie. Będziecie chodzili w pokoju i radości... a za oknami może huczeć zawierucha, może lodowaty śnieg bić o zasłonięte szyby. Przeraziłem cię? — uśmiechnął się litośnie — och, wy biedni, mali, mali ludzie!

A kiedy Kołowski z głową, wspartą w dłoni siedział nieruchomo, mówił dalej:

— We mnie niema rozlewnej litości dla ciebie. Nie umiem się litować, ale oburza mnie podła słabość i głupota ludzka. dzięki której skomlecie w nędzy u progów pałacu, gdzie zastawione są biesiadą stoły dla syna człowieczego. Wiesz... kiedyś po latach, kiedy będziesz umierał uspokojony może, ale pełen pustki w sobie, przypomnisz sobie z rozpaczą ten czas, w którym mając wszystko do zdobycia, dla papierowego komunału, dla atawistycznego jakiegoś lęku, dla psiej uległości wobec bałwana przesądu cofnąłeś się przed życiem... Słuchasz mnie:

Wyszeptał:

— Idę myślą za słowami twej ewangelji. Rozdziera się jakaś mętna opona, przesłaniająca mi widok... Nie, to z mózgu mego uchodzi czad...

I jął powtarzać, jakby się uczył na pamięć.

— Nikomu nie wyrządzimy krzywdy. Nie podeptamy żadnych praw. Nikogo nie śmie obchodzić nasz los...

W głębi mieszkania rozległ się dźwięk dzwonka elektrycznego. Był jak jaskrawy, rozkoszny szczebiot, płoszący ciężką, ciemną zadumę godziny.

— Alinka wraca — wzdrygnął się Kołowski.

Tak, to była ona. Poznał jej kroki, które — zdało się — rozróżniłby wśród kroków tysiąca osób. Usłyszał potem jej śpiewny głos, wezbrany ciepłem, z martwych wskrzeszającem. Podniosło się ku jej niedalekiej jaźni serce szczęśliwe, jak podnosi się morze ku nieodpartemu białemu pięknu księżyca.

Rydziński, chcąc pogodnym nastrojem zakończyć całą dyskusję, odezwał się jeszcze napół żartobliwie, na pół serjo:

— Jeżeli kiedyś, gdy was nawiedzę, ujrzę latające uśmiechy po ścianach, w powietrzu tych pokojów, powiem, że i mój marny atom zaważył coś na szali przeznaczenia. I wtenczas wyciągnę do ciebie śmiało rękę i powiem: Skwitowaliśmy się. Ale teraz... co mam ze sobą zrobić?

— Jakto... co zrobić? Zostajesz na kolacji, a potem wyjdziemy na miasto... odpocząć gdzieś przy muzyce w kawiarni.

— Nie lubisz świateł restauracyjnych — zauważył.

Miast odpowiedzi Kołowski ujął go w ramiona i ucałował mocno w oba policzki.

Rydziński nie wzruszył się tym objawem serdeczności.

— Stare dziecko — pomyślał — i do tego trochę pomylone...

Lecz na kolacji został, by urobić sobie zdanie o istotnym stanie rzeczy. Alinka, z właściwą sobie swobodą, jaką zawsze zachowywała wobec mężczyzn, witała go jak starego przyjaciela, pewna, że choćby był dla niej nieprzychylnie usposobiony, potrafi go sobie zjednać w przeciągu kwadransa. On tymczasem, nie poddając się urokowi, przyglądał się jej krytycznie i słuchał dźwięcznego paplania, o niczem i przyznawał, że ton jej głosu więcej wart, niż treść tego co mówi ten głos, miał całe gamy akcentów i najsubtelniejsze ich odcienia, kołysał i pieścił, jak najśliczniejsza muzyka. I co dziwniejsza, zmienny wyraz i blask oczu dziewczyny harmonizował zawsze z brzmieniem głosu, spływał z nim w jedno wrażenie. Nie było ono odrazu jednolite, i pełne, ale wślizgiwało się niby smugami nieokreślone i nieuchwytne, aż wreszcie odczuwało się je w mózgu i krwi czarem drażniącym, tęsknotą pożądającą, pięknem radości i smutku. Miało się ochotę wyciągnąć ręce, przygarnąć i utulić do siebie to miękkie, gibkie, białe, wężowymi zda się — ruchami zmieniające się ciało, brutalną siłą wydrzeć i unicestwić jego straszliwą tajemnicę panowania nad zmysłami i duszą.

L. George zapowiada powrót reakcji w Rosji.

WIEDEŃ, 16. maja. (Pat). „N. Fr. Presse“ z Londynu L. George oświadczył w Izbie gmin w dyskusji nad notą rządu rosyjskiego, że zgadza się w zupełności ze stanowiskiem rządu angielskiego. Angielski urząd spraw zagranicznych zdaniem L. George'a, skłonny jest ratować Rosję jako państwo o zachodniej cywilizacji, Rosja jedna, twierdzi L. George, należy do wschodu i liczne pojęcia, które w zachodniej Europie uchodzą za zrozumiałe same przez się w Rosji nie są zrozumiałe. L. George ostrzega rząd przed tem aby z powodu sprawy agitacji bołszewickiej miano zrywać stosunki handlowe z Rosją. Rewolucja rosyjska, twierdzi mowca, wzięła taki sam obrót jak rewolucja francuska, która z początku występowała w imię ludzkości i braterstwa, później dopuszczała się strasznych okrucieństw w końcu przybrała charakter nacjonalistyczny. Przewidują to samo i w Rosji, gdzie wypadki zaczynają się toczyć tak samo jak we Francji, w której rewolucja zakończyła się utworzeniem cesarstwa. Byłoby niebezpiecznem poróżnić się z narodem 120 miljonowym, z którym Anglja graniczy w Azji na olbrzymiej przestrzeni. Należy z narodem tym dojść tembardziej do porozumienia, aby imperjalizm rosyjski nie zwrócił się przeciw Anglji. Jak dodaje dalej „N. Fr. Presse“ w kuluarach Izby obnoszono doniosłość mowy L. George'a dla dalszego rozwoju angielskiej polityki wobec Rosji. W kołach parlamentarnych uważają za wielce prawdopodobne, że Anglja uczyni próbę, aby doprowadzić do całkowitego porozumienia z Rosją.

—•••—

Polska wobec Gdańska.

Sprawa Gdańska i Jaworzyny w Sejmie.

WARSZAWA, 16. 5. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji zagr. min. Skrzyński w dłuższem przemówieniu scharakteryzował stanowisko rządu polskiego wobec kwestji Jaworzyny i Gdańska.

Następnie gen. komisarz polski w Gdańsku p. Płuciński omówił szczegółowo stosunki polsko - gdańskie. Nad referatami wywiązała się dyskusja.

Do dyskusji zgłosił p. Stroński następującą rezolucję, która będzie przedmiotem obrad następnego posiedzenia: Sejm wzywa rząd, aby przy użyciu wszelkich prawnych, politycznych i gospodarczych sposobów działania, któremi państwo polskie rozporządza, położył kres dotychczasowemu lekceważeniu praw polskich w mieście Gdańsku i przeprowadził stanowcze i bezzwłoczne urzeczywistnienie całej pełni praw, przyznanych państwu polskiemu i Polakom na obszarze w. m. Gdańska, a pomnąc na stosunek zależności i zobowiązania wolnego miasta wobec Polski w zakresie swych spraw zagranicznych i innych, a) wymógł zapewnienie Polsce wolnego i pewnego dostępu do morza przez port gdański; b) z całą stanowczością podporządkował na terytorjum w. m. Gdańska ustawodawstwo i egzekutywę celną w najszerszem tego słowa znaczeniu ustawodawstwu i władzom Rzpltej Polskiej; c) zapewnił obywatelom polskim na obszarze w. miasta te wszystkie prawa, które im przysługują, przeprowadzając de facto zupełne ich równouprawnienie z obywatelami gdańskimi; d) roztoczył czujną opiekę nad obywatelami Gdańska narodowości, języka i pochodzenia polskiego, bacząc pilnie, aby ich prawa rozwoju narodowościowego i kulturalnego nie były ograniczane; e) zapobiegł dotychczasowym bezprzykładnym zwłokom i ciągłemu podawaniu w wątpliwość praw Polski w załatwianiu spraw przez władze wolnego miasta, przez wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku, oraz przez Radę Ligi, gdyż obecnie sposób załatwiania spraw jest unicestwieniem praw, przyznanych państwu polskiemu na obszarze wolnego miasta, a nie ich urzeczywistnieniem, co jest obowiązkiem tych władz.

POCHWAŁA ARMJI POLSKIEJ.

WARSZAWA, 16. maja. (Pat). Marszałek Foch przesłał w dniu swego wyjazdu z Polski na ręce ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego następujące pismo: Panie ministrze, opuszczając Polskę, której gorącego drgającego uczuciem przyjęcia nigdy nie zapomnę, składam panu moje gratulacje z okazji wszystkiego co w armji polskiej widziałem. Polska może być słusznie dumną ze świetnych wyników już osiągniętych pod wprawnem kierownictwem zarówno pana jak i marszałka Piłsudskiego. Polska będzie pewna, iż ujrzy w krótkim czasie swą armję zdolną do obrony nienaruszalności Ojczyzny przeciw wszystkim napastnikom. Proszę wierzyć w moje bardzo serdeczne uczucia dla pana.

Podpisany **Ferdynand Foch.**

A równocześnie Rydziński wychwytywał w tej dziewczynie coś nieświadomie okrutnego, co określał jako fałsz. W niewinnem, czystem spojrzeniu jej szafirowych oczu przebłyskiwało niekiedy dziwne, niezrozumiałe światło, mogące budzić niepokój. W głosie jej zadrgał niekiedy syreni ton, najzwyklejszy ruch zamieniał się w coś zdradzieckiego. Gdyby chciał zaufać swej spostrzegawczości i swym zdolnościom jako psychopaty, powiedziałby, że założeniem jej życia jest perwersja.

Kołowski z pogodnym humorem wypytywał o wrażenia z jej codziennych wycieczek na tańce. Dawał do poznania, że tę szkołę tańców uważał za godziwą i pożądaną rozrywkę i że przyjemności Alinki, są i jego przyjemnościami.

— Myślisz, że mnie to bardzo bawi? Tańczyć z niezgrabnie poruszającymi się danserami, słuchać ciągłych uwag nauczyciela? Nauka tańców jest tak samo nudna jak wszelka nauka. Poświęcam się, bo przecież nie wypada, aby taka „dystyngowana“ panna jak ja nie umiała tego, co umie już każda pensjonarka i każda szwaczka.

— Uznaję taniec — odezwał się z udaną powagą Rydziński, — jak uznaję każdą niemoralność, o ile jej złych wpływów nie odczuwam na sobie.

— Także powiedzenie! — oburzyła się. — Więc wszystkie kobiety, które tańczą, są niemoralne?

— W pojęciu mężczyzny... tak. Lecz niech pani nie uważa tego za jakąś przywarę... Kobieta moralna — mówię tu o moralności katechizmowej — jest nieinteresująca, a czasami nudna.

— Chyba pan nie chce wygłaszać staroświeckich zapatrywań?

— Gdybym kochał, nie uznawałbym żadnych zapatrywań. Pragnąłbym, aby ukochana kobieta, była wyłącznie moja. Takie jest prawo płci.

— Prawo płci! Wymyśliliście je sobie na własny użytek. Śmiej się, Olesiu, nie słuchaj, co ten pan mówi. On ma przewrotne zasady, on cię zepsuje.

I mówiąc to, gładziła mu włosy i dotykała kolanem jego kolan niby bezświadomie.

Kołowski wypoczywał. Gdy mu się zdawało, że nikt go nie obserwuje, zachwycał się w skupieniu delikatnym, jakby cieniowanym tylko profilem jej twarzyczki.

Rydzińskiemu stało się jasne, że przyjaciel jego znajdować się może tylko we władzy dwóch stanów, przypływu i odpływu. Ten pierwszy niósł go tam, ku brzegom szczęśliwości. Za jakiś czas odpłynie znowu dusza na dalekość pustki, na trwogę samotności. I tak z nim działo się będzie — do końca.

— Do jakiego końca? — zaniepokoiła go na chwilę myśl, ale odrzucił ją jako niepotrzebną.

Począł się żegnać, nie przypominając, że mieli we dwóch wybrać się na miasto.

I Kołowski nie zatrzymywał go, niezadowolony z tej godziny zwierzeń, której przypisywał za wiele egzekucji, wywołanej nerwowem przeczuleniem.

Zaledwie wszedł do swego pokoju, by wypalić papierosa, cicho i nieśmiało wsunęła się Alinka. Usiadła przy biurku i przerzucała papiery, potem podeszła ku niemu, poprawiła mu krawatkę, chwilę kołysała się w bujającem krześle.

— Będę ci robiła papierosy?

— Nie, ty nie przyszłaś by mi robić papierosy... masz do mnie jakiś interes.

— Ach, zawsze posądzasz mnie o interesowność. Lecz skoro chcesz, nazwijmy to interesem.

I z najobojętniejszą miną wyrecytowała:

— Muszę ci oznajmić, że jutro będziemy mieli wizytę. Będzie u nas pan Feller... znasz go... przedstawił ci się na raucie w Starym Teatrze. Pamiętasz? Układałeś z nim jakąś sprawę, która nie doszła do skutku...

— Feller? — spytał ze zdziwieniem tak wielkiem i tak odpychającym tonem głosu, że ją wprawił w zakłopotanie. — Czegoż ten człowiek chce odemnie? Tak proponował mi pewną transakcję, ale odstąpiłem od spółki, dowiedziawszy się, że grzebie on w niezbyt czystych interesach. Ma opinię paskarza. Lecz ty... co ty masz wspólnego z zapowiedzianą jego wizytą?

Stała przed nim ze spuszczonemi oczyma, z rumieńcami na policzkach.

— Widziałam się z nim kilkakrotnie... nie sama, nie... była ze mną mamcia. Mamcia lubi go, mówi, że jest bardzo przyzwoity, obraca się w najlepszych towarzystwach, a że ma szczęście, ludzie ze zazdrości opowiadają o nim brednie.

— Przyzwoity! Cóż to za rekomendacja! Alinko, co to wszystko znaczy?

Ujrzała posępny błysk w jego oczach, w których czaiło się cierpienie. Ujął ją ten ból, choć nie zachwiał postanowienia.

— Olesiu!

(C. d. n.)

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 17. maja

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Czwartek „Wolny strzelec“, opera romantyczna Webera (wznowienie).
Piątek „Faust“, opera Gounoda.
Sobota o g. 2·30 „Orlę“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) — o g. 7·30 „Wolny strzelec“, opera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 D:

Czwartek „Tragedja dzieci“.
Piątek „Tragedja dzieci“.
Sobota „Tragedja dzieci“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek „Hiszpańska mucha“, komedja.
Piątek „Narzeczona Lukullusa“, operetka.
Sobota „Frasquita“ (po raz ostatni).

—•••—

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA“, Rejtana 3.

Od środy 16 maja 1923 r. Premiera. Część I. „Już wpadła“, sketch. Część II. „La Boheme“ fenom. tercet operowy, Część III. „Lux“ farsa. B. Bronowski,, M. Mirski, Carin, J. Sławsk. Początek o godz. 8·30 wieczozem.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Czwartek o g. 7·30 „Płomienie“

—•••—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE we Lwowie.

W niedzielę 20 i w poniedziałek 21. maja po raz pierwszy we Lwowie R. Wagner: TRYSTAN i ISOLDA z udziałem wybitnych solistów. 543—2

—•••—

PRASA NIEMIECKA O WYSTAWIENIU „TRAGEDJI DZIECI“. „N. Fr. Presse“ w jednym z ostatnich numerów zamieściła korespondencję ze Lwowa, w której autor podnosi świetność wystawienia „Tragedji dzieci“. „Sztuka — pisze autor grana jest znakomicie przez pp. Romanówne, Dębicką i Justjana, dekoracje i reżyserja bardzo piękne. Przedstawienie „Tragedji dzieci“ należy do najpiękniejszych w Teatrze Małym w bieżącym sezonie“. To samo podnosi korespondent „N. Wr. Journal“, podkreślając, iż jest to przedstawienie pod każdym względem wzorowe, które warto żeby autor zobaczył.

„FAUST“ piątkowy obudził żywe zainteresowanie z powodu występu gościnnego p. Kaczmara i obsady. Jak wiadomo Małgorzatę śpiewa po raz pierwszy p. Lubicz, Fausta p. Prawdzic, Walentyna p. Schütz. Dyryguje p. Wolfstal, reżyserja p. Okońskiego.

Z KOMENDY MIASTA. Dnia 19. maja b. r. t. j. w sobotę o godz. 11 przedpoł. odbędzie się wysadzanie zużytej amunicji na błoniach obok głównego Dworca kolejowego. Teren zagrożony, zabezpieczony będzie posterunkami. Przestrzega się P. T. Publiczność przed wkraczaniem na teren zagrożony.

M. URZĄD PRACY, Rutowskiego 11 za kwiecień podaje zgłoszonych miejsc dla mężczyzn 117, pracy żądało 392, doniosło o przyjęciu 57. W tem 1 miejsce było zgłoszone i obsadzone przez metalowca, których 30 w swoim zawodzie przez M. U. P. nie mogło dostać zajęcia. Na 30 miejsc dla rolników zgłosiło się 75, zawiadomiło o przyjęciu 10; dla 47 najemników dzien. 10 miejsc; dla 107 kandydatów do rozmaitej służby (byłe z wiktem) 40 zamówień, z tego uwiadomiło 23 o przyjęciu. — Kobiet potrzeba było 369, przeważnie domowych pomocnic, zgłosiło się 325. Z powodu trudności mieszkaniowych na dozorczynie podaje się mnóstwo kobiet, które do roboty przy kamienicy najmują zastępczynie; rzemieślnicy trzymają służące dla wygody gospodyni, ażeby za mieszkanie żona nie potrzebowała obsługiwać właścicielki i domu jej zarazem. Krawczyń zgłosiło się 10 na 9 miejsc; 6 zawiadomiło o przyjęciu. Dla biuralistek nie było żadnego zamówienia; dla ich 23 kolegów — 4 posady.

OGRANICZENIA SPEKULANTÓW NA GIEŁDZIE LWOWSKIEJ. Wydział giełdowy we Lwowie uchwalił w myśl ustawy o organizacji giełd w Polsce, że na giełdzie pieniężnej mogą zawierać transakcje tylko reprezentanci banków akcyjnych, domów bankowych i kantorów wymiany, które posiadają przedsiębiorstwa swoje we Lwowie. Objęci są oni kategorją „A“. Wszyscy inni członkowie należą do kategorji „B“ i nie wolno im czynić transakcji giełdowych między sobą bezpośrednio, tylko za pośrednictwem członków giełdy, należących do pierwszej kategorji. W przeciwnym razie będą oni wykluczeni z giełdy. — Wydział giełdy uchwalił w każdą środę giełdę efektów (akcji) pozostawić nieczynną, a odbywać tylko obroty w walutach i dewizach. Z tego powodu nie było wczoraj notowań papierów wartościowych.

KURSY WALUT. Na „czarnej giełdzie“ panowała wczoraj tendencja lekko zniżkowa na obce waluty. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie notowano dolary 47.250—47.750, ft. szterlingi 222.000, fr. belg. 2700, fr. franc. 3180, fr. szwajc. 8660, kor. austr. 0'68½, kor. czeskie 1440, leje rum. 215—225, liry 2400, marki niem. 1'10—1'13 mkp. — W Zurychu notowano wczoraj markę polską 0'0114.

PIERWSZY KURS MASZYNOWYCH WYROBÓW TRYKOTARSKICH w Instytucie Technologicznym zamyka się z dniem 18-go maja br.

Wyszkolone frekwentantki otrzymały już pracę zawodową w fabryce wyrobów trykotarskich inż. Bauera we Lwowie.

Dla wykształcenia dalszego zastępu pracowniczek otwiera Instytut Technologiczny z dniem 1. czerwca br. II. Kurs i przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 9—2 popołudniu w kancelarji Bourlarda 5, gdzie dawane są wszelkie informacje. 553

WYPADEK CHOROBY ŚPIĄCZKI. W zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich 22-letnia Anna Brezdeń, służąca, zachorowała na śpiączkę. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

OSKARŻONY ZA PROPONOWANĄ „ZNIŻKĘ“ CEN. Pewien posterunkowy zauważył, iż sklep B. Kliszera przy ul. Kazimierzowskiej 20 był otwarty poza przepisaną godziną. Gdy policjant zwrócił kupcowi uwagę na to, ten zaprosił posterunkowego do odwiedzenia go poza służbą, a wówczas sprzeda mu co tylko zechce „po zniżonej cenie“. Policjant zaproszeniem tem uczuł się obrażonym i doniósł o tem w komisarjacie policji.

„ZAHYPNOTYZOWANA“ PRZEZ SAMOCHÓD. Tadeusz Damasiewicz kierował wczoraj samochodem nr. 932 w ul. Legjonów. Przechodziła tędy Kundi Mittermann i pomimo dawanych sygnałów nie ustąpiła na bok, lecz widząc zbliżający się samochód, upadła ze strachu. Damasiewicz zdołał zatrzymać samochód, jednakowoż Mittermannowa odniosła lekką kontuzję na nodze. Sprawa ta [illegible] się o pogotowie ratunkowe i policję.

PRZYPADKOWE ZATRUCIA. W pogotowiu ratunkowem zgłosili się pewien porucznik z kolegą i z pewną panią, którzy ulegli zatruciu po spożyciu pieczeni cielęcej. — Józefa Trzaska również zachorowała wśród objawów zatrucia. Chorym udzielono pomocy przez przepłukanie żołądka.

POSZEWEK I WORECZKÓW SZUKAŁ NA LEWANDÓWCE. W mieszkaniu Jana Pisiudnego na Lewandówce zjawił się przed miesiącem nieznany młodzieniec, ofiarując na sprzedaż cukier i mąkę, które rzekomo „zrabował“ u Żydów w Tarnopolu. Prosił tylko o poszewkę — gdyż worek pękł mu rzekomo na dworcu kolejoowym. Z taką propozycją gość ów odwiedził kilka mieszkań, a otrzymawszy proszone poszewki i woreczki, ulotnił się. Wczoraj Pisiudny na placu Gołuchowskich spotkał przypadkowo oszusta i sprowadził go na policję. Tu okazało się, że był to Józef Uhorczak, który sfingował rabunek i posiadanie zapasów, aby otrzymać bezpłatnie potrzebne mu poszewki. Osadzono go w areszcie.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Wczoraj w południe Józef Ehrlich r. Herenbald wraz ze swym kolegą włamali się do składu bielizny M. Weinreba przy ul. Szajnochy. Złodzieji, którzy już weszli do sklepu, spłoszył Izydor Lis, urzędnik pocztowy, który też w ul. Sykstuskiej przytrzymał Ehrlicha. Podczas rewizji na policji znaleziono przy włamywaczu pęk wytrychów i kluczy, oraz około 50.000 mk. w gotówce. Niefortunnego włamywacza osadzono w areszcie.

OSTRZEGA PRZED SWYM INKASENTEM. Dawid Gutgold, właściciel składu czekolady w Warszawie przy ul. Zielonej, doniósł policji, iż inkasent jego Arnold Joselowicz, sprzeniewierzywszy około 5 miljonów marek, zbiegł w świat szeroki.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Izydora Zitronenblatta skradziono garderobę wartości 5 miljonów mk. — Z mieszkania Józefa Gürtza przy ul. Ormiańskiej skradziono garderobę wartości 4 miljonów mk. na szkodę Haski Lazarowicz. — W kawiarni „Renaissance“ przy ul. Trzeciego Maja skradziono obrusy i naczynia stołowe wartości 500.000 mk.

—•••—

Wiadomości z kraju.

WYBORNY STAN ZASIEWÓW W POLSCE. Urząd statystyczny podaje, iż przeciętny stan zasiewów w państwie był powszechnie powyżej średniego Najlepszy stan zasiewów jest w województwach środkowych i zachodnich, nieco gorszy na wschodzie i południu.

—•••—

Komunikaty.

× „ŻYCIE“. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w czwartek 17 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. — Obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

Zarząd.

× ZWIĄZEK STRZELECKI OBWÓD LWÓW. Wzywa się strzelców do podjęcia nowych legitymacji do dnia 1. czerwca b. r. W najbliższym czasie rozpocznie się kurs strzelania. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat w godz. 19—20. Bibljoteka otwarta we wtorki, środy i piątki w godzinach 19—20.

IV-ta WYCIECZKA PO LWOWIE odbędzie się **w niedzielę dnia 20. bm.** Punkt zborny, o godz. 10-tej na placu Strzeleckim przed Izbą rękodzielniczą. W razie deszczu wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Towarzyszki i Towarzysze jawcie się licznie.

Zarząd „Życia“ i „Uniwersytetu lud.“

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO MIEJSC. RADY ZAW. odbędzie się w piątek 18 bm. o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2, na które zaprasza się następujących towarzyszy: Drobuta, Andreasika, Pekelesową, Czuczmana, Tunisa, Drewniaka, Hersztala, Indyka, Wałęgę, Żelaszkiewicza, Pekelesa i Bielca.

2— **Feliksik**, zast. przew.

* POSIEDZENIE SEKCJI OŚWIATOWEJ miejsc. Rady Zawodowej odbędzie się w piątek 18 bm. o godz. 6 wiecz. przy ul. Ormiańskiej 2, II. p., na które zaprasza się towarzyszy: Herschtala, Pekelesa, Skalaka, Langera, Szereera, Trawiecką.

K. Pekelesowa, przewodn.

—•••—

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Od dziesiątek lat rada miejska **respektowała** święta ruskie i żydowskie i na te dni nigdy posiedzeń nie zwoływano. Takie poszanowanie świąt zastrzeżone było zresztą statutem, a ponieważ statut dotychczas nie został zmieniony, prezydjum posiedzenia rady zwoływało zawsze tak, aby nie było kolizji ze statutem. Tak było i wczoraj; posiedzenie wyznaczono na środę, zamiast wedle zwyczaju na czwartek, w dzień ten bowiem przypada święto ruskiego obrządku. Aliści znalazł się radny z obozu chcącego pożreć wszystkie nacje, „katolicki“ pan **Souper**, który bardzo energicznie zaprotestował przeciw tego rodzaju ustępstwom (?) wobec Rusinów, przyczem mocno nańbował na radę ministrów, która „niestety“ (niestety!) jakoby zgodziła się na zwolnienie episkopatu gr.-kat. od świętowania w dniu 3 maja (?). Prez. **Stahl**, zastępujący nieobecnego prez. Neumana, jakkolwiek sam z obozu nar.-demokratycznego, pouczył domorosłego hakatystę, że faktycznie Rusini nie przestali być radnymi, mimo że od 3 lat od posiedzeń się absentują, oraz że statut dotychczas obowiązuje. — Zresztą sprawę poruszoną przedstawi prez. Neumanowi.

Dalekim od rewolwerowej interpelacji p. Soupera był wniosek nagły r. dyr. **Terenkoczego**, który wskazując na

GROŹNY BRAK PRACY W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM,

wywodził, że dalszemu bezrobociu może zaradzić w pierwszej linji **dalszy kredyt rządowy na cele budowlane**. Dotychczasowa pomoc rządu wyraża się w funduszu 4 miljardów, które otrzymał Zakład dla miast małopolskich. Wobec tego, że fundusze te zostały szybko wyczerpane, a rząd z tych funduszów, które przyrzekł, nie wszystko zrealizował, mówca przedstawił wniosek nagły, jednogłośnie uchwalony, treści następującej:

„Rada miejska zwraca się do ministerstwa skarbu i robót publ. o asygnowanie dla Zakładu kredytowego miast małopolskich dalszych kredytów na cele budowlane, liczne bowiem zgłoszenia kooperatyw i osób prywatnych na wykonczenie budowli nie mogą odnieść skutku z powodu braku pieniędzy“.

Wniosek ten przesłany został telegraficznie do Warszawy.

Tow. dr. **Buber** zgłosił interpelację w sprawie

DODATKÓW DLA INŻYNIERÓW W BIURZE TECHNICZNEM MIEJSKIEM

za nadzwyczajne czynności, spełniane w najgorszych warunkach. Dotychczas dodatek ten wynosił 1500 mk. miesięcznie (!). Inżynierowie wnieśli do prezydjum w tej sprawie memorjał, lecz dotychczas odpowiedzi nie otrzymali.

Prez. Stahl przyrzekł, że sprawą się zajmie, przyczem wspomniał, że projektowany jest na ten cel **dodatek funkcyjny.**

Z porządku dziennego uchwalono utartym już niestety zwyczajem zaciągnąć

POŻYCZKĘ 800 MILJONÓW MK. NA WYPŁATĘ POBORÓW FUNKCJONARJUSZY MIEJSKICH.

Referat przedłożył r. **Pierożyński.**

W myśl referatu r. **Włodzimirskiego** uchwalono podwyższyć dodatek dla urzędników miejskiego urzędu targowego za zniszczenie ubrania w służbie zewnętrznej z 2 na 10 tys. mies. (pół funta masła!), oraz takiż dodatek dla służby za zniszczone obuwie w wysokości 5 tys. mk. Przy tej sposobności uchwaliła rada uznanie dla kierownictwa biura targowego za dobre sprawowanie urzędu.

Z koleji przystąpiono do sprawy

USTALENIA GODZIN OTWIERANIA SKLEPÓW.

Dzięki energicznemu stanowisku radnych Klubu P. P. S. na sekcji IV. (przemysłowa), zdołano po dwukrotnem głosowaniu przeprowadzić uchwałę, aby przynajmniej w letnich miesiącach pomocnicy handlowi byli już wolni od pracy od godz. 6 wiecz. Wobec tego na pełnej radzie już dyskusji nie było i po referacie r. **Włodzimirskiego** uchwalono następujące godziny:

Sklepy spożywcze z wyjątkiem wędliniarni będą otwarte przez cały rok od 8 do 6. **Sklepy ze sprzedażą mięsa,** jatki, stragany z mięsem przez cały rok od 7 do 5. Jatki koszerne w soboty od 5—9 wieczór. Wszystkie inne sklepy **ze sprzedażą towarów niespożywczych,** oraz wielkie sklepy kolonjalne, zakłady fotograficzne, fryzjernie w czerwcu, lipcu i sierpniu od 8 do 6, w innych miesiącach od 9 do 7.

Ponadto uchwalono głosami prawicy zwrócić się do rządu z rezolucją o zmianę odnośnej ustawy w tym kierunku, aby była przymusowa przerwa w porze obiadowej, któraby nie wchodziła w rachunek określonego ustawą 10-godzinnego otwierania sklepów. Jest to próba wyłomu w 8-godzinnym dniu pracy.

Nakoniec po referacie r. **Felsztyna** uchwalono zaciągnąć w Banku Krajowym **pożyczkę 54 miljonów mk. na dokończenie rekonstrukcji łaźni Duchenskiego.**

—•••—

Z krwawej kroniki.

Napady, pobicia i zranienia i w dalszym ciągu są na porządku dziennym tak w mieście jakoteż na prowincji.

Przedostatniej nocy na placu Jura, zupełnie nie strzeżonym przez policję, nieznani awanturnicy napadli na przechodzących Mikołaja Korwaka, tokarza kolejowego i Bronisława Jakóba, ślusarza maszynowego. Pierwszego opryszki ciężko zranili nożem w brzuch, drugiego zaś w twarz. Korwak z Pogotowia ratunkowego został odwieziony do szpitala.

Wieczorem w okolicy Żółkiewskiej rogatki trzech opryszków napadło na jadącego wozem Wiktora Reichmana. Napastnicy zranili go nożem w rękę, poczem zrabowali z wozu wiezione żelazo i zbiegli.

W ulicy słonecznej napadł na inwalidę Ryszarda Löwenthala „przyjaciel“ jego żony Kreiner i ciężko go zranił nożem w głowę.

Paulina Sieradzka zgłosiła się również w Pogotowiu ratunkowem z raną ciętą, zadaną jej przez „narzeczonego“.

Podobnie jak awanturnicy i czworonogi również okazują wielką złośliwość.

Wiktor Weiss doniósł policji, iż w realności przy ul. Cichej l. 3. pies Hermana Nechla zadał mu 5 ran zębami. Pies ten pokąsał już szereg osób, mimo to jego właściciel nie chce go dać pod obserwację weterynaryjną.

Inny czworonóg pokąsał znów Henryka Supera. Wszystkim wymienionym w Pogotowiu ratunkowem udzielono pomocy.

—•••—

KRWAWE WYPADKI I PORACHUNKI NA PROWINCJI.

Na folwarku Podzamcze, pow. kamioneckiego, Antoni Leszczyński, stelmach, nocą spłoszył złodzieji, zakradających się do spichlerza dworskiego. Opryszki z zemsty postrzelili wymienionego w lewą łopatkę.

W Bryńcach Zagórnych, pow. bobreckiego, służący leśniczego Iwanickiego rzekomo przypadkiem kulą karabinową przestrzelił w twarz 16-to letniego Fedka Dmyterka. Wymienionych przywieziono do leczenia do szpitala we Lwowie.

W Pikułowicach, pow. lwowskiego, w czasie zabawy weselnej ciężko pobito i poraniono Michała Popczyka. Zraniony nazajutrz zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

—•••—

Z sali sądowej.

„NIEBEZPIECZNE“ KAZANIE RUSKIEGO KSIĘDZA.

Ks. Piotr Harasymczuk, **proboszcz gr.-kat.** parafji w Byszowie odprawił w niedzielę dnia 12. marca 1922 r. nabożeństwo za pomyślność narodu ukraińskiego, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie w którem między innemi powiedział: „My teper jesteśmo rozriwani na dwi czasti odna za kordonom a druha tutaj... mołyt' sia bratia szczoby my sia nazad złuczyły... nas je wełykij narid, my teper zwiazani jak ptaszok w klitci, jak toj w areszti... My ukrainci trymajmo sia wsi w kupi, nas je 36 miljoniw... nas je tu mało i wsi jesteśmo Ukraińciamy, ale nam tu je świt zwiazanyj i usta zamkneni. Po druhoj storoni je 36 miljoniw Ukaińciw i treba sia staraty i mołyty, szczoby my sia do kupy razom złuczyły a może nam kołyś dola sia polipszyt'... a todi my zwilnymy sia z pid jarma. Ja dumaju szczo nam i wam ne je pryjemno, szczo czużyj żownir chodyt' po naszij zemły... my jesteśmo nywolnykamy pid czużym państwom i druhi namy radiat...“

Kazanie to słyszało pięciu Polaków obecnych w cerkwi. Zrobili doniesienie, a prokuratorja dopatrzyła się w jego treści zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z § 65. u. k.

Oskarżony ks. Harasymczuk stanął wczoraj przed tut. trybunałem przysięgłych. Rozprawę prowadził s. s. o. Mayer, oskarżał prok. Landau, bronił dr. Szuchewicz.

Oskarżony nie poczuwa się do żadnej winy. Stwierdza, że stosownie do rozporządzenia dyecezjalnego, odprawił nabożeństwo i modlitwy za pomyślność narodu ukraińskiego. Stosownie do tego wygłosił kazanie, w którem wyjaśnił tylko ze stanowiska religijnego różnice między ukraińcami w Galicji a prawosławnymi ukraińcami z zakordonu. Podkreślił, że naród ukraiński na tle cerkiewnem jest podzielony i że należy dążyć do nawrócenia prawosławnych na katolicyzm.

Mowy swej nie kierował przeciw państwu i narodowości polskiej.

Ponieważ obrona postawiła szereg wniosków o powołanie nowych świadków, które trybunał uwzględnił, przeto rozprawę odroczono.

—•••—

PROCES „PUZAPPU“.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano pierwszego oskarżonego Mindowicza, który powtarza wszystko co na swoją obronę przytoczył w pierwszym procesie. O godz. 2-giej przesłuchanie przerwano.

—•••—

„Przyjaźń polsko-francuska" w świetle prasy francuskiej.

We Francji wizyta Focha w Polsce bardzo różnolitym odbiła się echem. Obok głosów pochlebnych zanotować należy dwa bardzo krytyczne.

Komunistyczna „Humanite" napisała, że „między Paryżem a Warszawą knują się niesłychane zamachy przeciwko Niemcom i Rosji". Zamachu tego dokonywa, zdaniem „Humanite", „ręka Poincarego", który „w Ruhr czy gdzieindziej jest zawsze szampionem zniszczenia i wojny".

Natomiast w miesięczniku „Revue contemporaine", p. Charles Rivet nazywa politykę Francji wobec Polski niedorzeczną, dla interesów Francji zabójczą, Polska zdaniem p. Rivet „nie jest niczyim szampionem". Anglja wyrzuca Francji tę przyjaźń, Niemcy mają o nią pretensją, Rosjanie nie bolszewicy „uprzedzają nas lojalnie, iż przez swą polonomanję narażamy sobie ich sympatję", Czecho-Słowacja nie jest zbyt pro-polska. Pozostaje tylko Francja. Tymczasem sam „zdrowy rozum wskazuje, że łączyć przyszłość naszą z rządami warszawskiemi, w dzisiejszym stanie rzeczy, to uprawiać z lekkiem sercem politykę samobójstwa dla Francji". Należałoby, przeciwnie, powstrzymać megalomanję poską i poskie zachcianki awanturnicze. (?)

Błędem było, zdaniem autora, urzędownie **godzić się na granice wschodnie Rzeczypospolitej.** Polska bowiem, **korzystając ze zwycięstwa jen. Weyganda** (?), pochwyciła przeszło 100.000 kil. kw. ziemi **„niewątpliwie rosyjskiej"** (!) stworzyła ognisko irredenty, **zagarnęła Wilno**, które **„nie jest polskie"**, przyłączyła Galicję wschodnią, wbrew protestom jej ludności, „ludności nie-polskiej". W ten sposób przygotowuje się „nowy przewrót" i niepodobna zrozumieć, jak p. Poincare „dał się zmylić do takiego stopnia" i jak nie orjentuje się, iż **„żadna dla nas droga nie wiedzie przez Warszawę"**. Nie należało wysyłać miljonów na wzmocnienie armji polskiej, zbytecznej wobec kolosów, otaczających Polskę, nie trzeba było brać strony Polaków przeciw Litwinom „bez rozważenia nawet sporu". Dla Francji nadymająca się „żaba polska" nie posiada żadnej wartości".

Nie zapominajmy, że we Francji żyją nastroje carofilskie, że panowanie bolszewików uważa się tam za przejściowe, że cała emigracja rosyjska pracująca nad przywróceniem caratu znalazła przytułek we Francji, tej gościnnej Francji, która z Polską się łączy, ale nie byłaby przeciwna wskrzeszeniu caratu w Rosji.

I dlatego głosy panów Rivetów nie mogą być dla Polski obojętne. A entuzjaści polscy muszą nieco ochłonąć.

Do Pracodawców introligatorskich i prowadzących przedsiębiorstwa tej branży we Lwowie.

Zarząd związku robotników i robotnic introligatorskich tą drogą zwraca uwagę panów na osobliwą politykę korporacji i zapytuje dlaczego tym razem personalowi zajętemu w ich warsztatach przy rewizji cennika kategorycznie odmówiono dania na miesiąc maj podwyżki, która mu się całkiem słusznie należy ze względu na wzrost drożyzny w kwietniu.

Na odbytem posiedzeniu w dniu 7. maja doprowadzono do rozbicia komisji cennikowej z grona pracodawców i wyrażono jej votum nieufności za to, że jej działalność szła po linji ugodowej.

Główną sprężyną i złym duchem w korporacji jest p. Kazimierz Witski, wojenny dorobkiewicz, który z biedaka dorobił się kilkudziesięciu miljonów i któremu do szczęścia brakuje tylko zostać przełożonym korporacji. Pan ten prowadzi walkę kosztem robotników z obecnym przewodniczącym p. Legeżyńskim, i za wszelką cenę pragnąłby sprowokować robotników oraz wywołać strajk, żeby pokazać swoim kolegom jak to on na pogromcę robotników byłby w sam raz dobrym kandydatem. O siebie jest za spokojny nawet w razie konfliktu, gdyż ma w większości personal z organizacji wykreślony. Z jego też inicjatywy uchwalono skromnemu żądaniu 40 proc. odmówić i absolutnie żadnej podwyżki nie dać. Nadto choćby dla zachowania form przyzwoitości nie przysłano zarządowi organizacji żadnego zawiadomienia o swych postanowieniach. Pan ten widać uważał, że teraz nadchodzą Zielone święta i robotnicy powinni pomóc sobie handlem szuwaru, jak to on sam będąc przed laty robotnikiem trudnił się tak popłatnym handlem koło katedry.

Drugim jego naśladowcą jest obecny podmajstrzy w firmie p. Altenberga, p. Marjan Hornostaj, który przy każdej podwyżce i innych okolicznościach zachowuje się w sposób prowokacyjny, grozi zamknięciem warstatu nie swego, sam zaś przed niedawnym czasem mógł mieć jako robotnik zaledwie jedno ubranie, obecnie skupuje sobie maszyny, za które trzeba płacić miljonami i ma zamiar w niedalekiej przyszłości otworzyć sobie własny warstat, robotnikom zaś daje przymusowe bezpłatne urlopy i wykorzystuje niemożliwie obecne ciężkie nasze stosunki.

Następnym z pod komendy p. W. jest p. B. Bardach, kandydat przynajmniej na zastępcę przełożonego, który przed wojną nieraz musiał dawać biżuterję w zastaw do lombardu, aby mieć czem personal opłacić, dziś właściciel kamienicy i wielkiej fabryki.

Obok wymienionych stoi p. Edward Zimny, przed wojną biedak, a obecny posiadacz ogromnej fortuny. Innych z braku miejsca nie wymieniamy.

Pracodawcy z wyjątkiem jednej poważniejszej firmy wszyscy wydali wyrok, aby ani feniga nie podwyższyć, powołując się jak zawsze, że zawód upadnie a oni zbiednieją.

Jedynie Zarząd zakładu Ossolineum nie poszedł za głosem tych panów i zrobił pisemną umowę ze swoim personalem dając przynajmniej 20 proc. podwyżki. Ta firma była panom pracodawcom zawsze solą w oku i od pierwszej chwili jej założenia przeciw niej demonstrowali, tylko że za ich głosem nie poszła organizacja robotnicza.

Obok Ossolineum stanęła firma Grafia i „Książnica Polska", dając taki sam procent.

Pracodawcy wiedzą dobrze, że żądania nasze były aż nadto umiarkowane, bo w Warszawie nie otrzymują chyba subwencji od rządu, a płaca robotnika introligatorskiego w miesiącu kwietniu wynosiła tam od 246.600 do 411.000 mk. tygodniowo, zaś płaca robotnic od 41.100 do 226.050 mk. W tym czasie płaca u nas wynosiła od 72.492 do 126.837 mk. tyg. dla robotników, zaś dla robotnic od 12.734 do 63.416 mk., t. j. robotnik i robotnica w Warszawie pobierają o 210% więcej.

Weźmy stosunek przedwojennych płac z r. 1914, kiedy płaca robotnika wahała się od 18 do 32 kor. tygodniowo, płaca robotnic od 7 do 18 kor., wtedy pryncypałowie pobierali od arkusza za zbroszurowanie 1 halerz, zaś dziś pobierają 13 mk.

Za zwykłą oprawę książki w pół-płótno z napisem, form. oktaw pobierało się 70 hal., a obecnie pobiera się 13.000 mk. Jeżeli 8.000 mk. ma się równać przedwojennej koronie, to płaca nasza spadła do połowy, a powinna być równa przedwojennej. Płaca robotnika powinna wynosić według naszego obliczenia dla robotnika od 144.000 do 256.000 mk., zaś dla robotnic 56.000 do 144.000 mk. I ta kwota na rozkoszne życie nie wystarczyłaby, może jako tako dla kawalera lub panny, a dla mających liczniejszą rodzinę na utrzymaniu mogłaby wystarczyć zaledwie na wikt, bo o sprawieniu garderoby ani myśleć nie można.

Panowie, nie zdobyliście się na podniesienie obecnych głodowych płac choćby o 20%, skarżycie się natomiast, że ludzie niefachowi otwierają introligatornie i wzywacie Związek robotników do wspólnego z wami przeciwdziałania. Zadajecie sobie sami kłam, bo nikt nie będzie wkładał dziś setek miljonów w przedsiębiorstwo, nie mając pewności, że ten interes będzie dobrze prosperował. — Robotnik zaś przeciwnie: będzie wzdychał zawsze, aby takich przedsiębiorstw było jak najwięcej, a do tak postępujących fachowców musi się z niechęcią odnosić.

Podajemy tę sprawę pod sąd publiczny i niech orzeknie, czy robotnik jest winowajcą drożyzny, czy też może kto inny?

Za Zarząd Związku robotników i robotnic introligatorskich i t. d.:

A. Drewniak, przewodniczący.

Z muzyki.

OPERETKA. — BALET.

„NARZECZONA LUKULLUSA" — operetka w 3. aktach **R. Schanzera i E. Welischa**, muzyka **Gilberta**. 12. 5. 1923.

Pod koniec sezonu wystawiono w teatrze „Nowości" powyższą sztukę, jak gdyby w formie rekompensaty dla tych miłośników operetek, którzy okazali swą cierpliwość, słuchając w ciągu sezonu sztuk „nadmiernie przyzwoitych", wówczas, kiedy chętniej widzieliby na scenie coś „pieprznego". Wielbiciele i wielbicielki nago- bosych i boso- nagich istot żeńskiego i męskiego rodzaju mogą tutaj nasycać się cały wieczór widokiem obnażonych kończyn, i ta okoliczność wynagradza poniekąd brak szczerego dowcipu i komizmu. Natomiast w rozmaitych powikłaniach jest dużo pomysłowości i ciekawych sytuacji.

Łukullus, poostarzały ananas-żarłok pragnie zdobyć serce pięknej Melissy; konsul Varro chce na gwałt spowodować wojną z Iliryjczykami, gdyż spodziewa się zrobić majątek na dostawach wojskowych; Farinella, kuchmistrzyni, stara się trafić przez żołądek — do serca Lukullusa. Dążenia tych trojga osób stanowią pierwiastki, na których rozwija się cała akcja sceniczna, oczywiście przy współdziałaniu wielu przygodnych osób, które jednak mimo wszystko wpływają decydująco na rozwój wypadków.

Muzyka, naogół średniej wartości, zawiera tu i ówdzie ustępy bardziej interesujące, a nawet wcale ładne. Bardzo sprytnie te miejsca zostały ugrupowane tak, że w każdym akcie tworzą one niejako pojedyncze i odosobnione oazy wśród piaszczystej pustyni. Do takich miejsc zaliczyłbym djalog muzyczny Melissy i Agrona (akt I), djalog Agrona i Floramiji (akt II), oraz arję Agrona po przebudzeniu się (akt III). Pośród tego jednak znajdują się różności słabe, słabsze i nawet całkiem nieciekawe. Swoją drogą, hardziej tęgi kapelmistrz byłby coś i z tego wykrzesał.

Wystawa, jakkolwiek nie przerażała przepychem i luksusem, była jednakże staranna.

Artyści wywiązali się ze swych ról chlubnie i cieszyli się dużem powodzeniem, którego wyrazem były kwiaty, oklaski i wywoływania. Uważałbym tylko za zbyteczne na scenie wszelkie rozmowy, nie mające nic wspólnego z rolą (mam na myśli pp. chórzystki, które widocznie bardziej interesowały się osobami na widowni, niż swojem zadaniem). Robi to niemiłe wrażenie.

Wielki teatr wystawia obecnie balet Czajkowskiego p. t. „Łabędzie jezioro". Fantastyczna treść tego utworu, zaczerpnięta z dziedzin baśni i snów czarodziejskich, ilustrowana jest produkcjami choreograficznemi znakomitej baletnicy p. Kirsanowej, p. Fortunato oraz licznego naszego zespołu baletowego. „Łabędzie jezioro" cieszyło się zawsze dużem powodzeniem na scenie petersburskiej, gdzie wystawiano je wspaniale, a partję solową grywał słynny skrzypek-wirtuor Leopold Auer. W nadpełtwiańskim grodzie wypada to wszystko nieco skromniej, a czasem nawet dość naiwnie, jak n. p. zjawienie się sowy, łabędzie pływające i ryby, z których ani jedno nie wykonuje ruchów indywidualnie, nimfy zaznaczające swe łabędzie pochodzenie tem, że mają skrzydełka... na głowie i t. d. Pomijajac jednak te szczegóły, musimy przyznać, że na ogół dekoracje są ładne i sztuka — jak na nasze stosunki — idzie wcale dobrze. Zarówno barwne zespoły baletowe, jak i solowe produkcje mają dość plastyki i miękkości, a prym przed wszystkimi wiedzie pani Kirsanowa.

Władysław Gołębiowski.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Z działalności krakowskiego Związku Kas chorych.

W dniu położenia kamienia węgielnego, pod budowę lecznicy związkowej, odbywało się posiedzenie Związku, na które zostałem zaproszony i uważam za obowiązek podać do wiadomości krótki szkic tych czynności, przynajmniej o których na posiedzeniu się dowiedziałem. Związek krakowski zwołał posiedzenie naczelnych lekarzy. Nie wchodząc sam w rolę gospodarza, przyjął ich wnioski, celem przedstawienia ich Zarządowi. Zgromadzenie lekarzy naczelnych miało z jednej strony charakter informacyjny, mający wady i braki lecznictwa przedstawić, ale z natury rzeczy zmienił się z drugiej strony w Zgromadzenie zawodowe, które omawiało interesa stanu. Stosownie do tego pewne wnioski powzięte jako uchwały dla Związku, inne odnoszące się do stanowiska lekarzy naczelnych i ich żądań, postanowiono przedłożyć Ministerstwu. Posiedzenie Zarządu Związku przyjęło następujące propozycje lekarzy naczelnych w sprawie lecznictwa: 1) Kasy chorych winny dążyć do zakładania własnych aptek, chociażby na razie wydających leki tylko t. zw. podręczne. 2) Związek Kas powinien dążyć do założenia Centralnej składnicy leków i opatrunków, jakoteż własnej wytwórni farmaceutycznej. 3) Związek Kas wyda specjalny katalog informacyjny dla lekarzy kasowych. 4) Związek Kas wyda referat dra Stahra: p. t.: Receptura i lecznictwo w Kasach chorych i rozešle go Kasom chorych, za zwrotem rzeczywistych kosztów wydawnictwa. 5) Zjazd uchwala ograniczyć wydawanie specyfików, ew. robić je w własnej wytwórni. 6) Związek Kas przeprowadzi obowiązkową kontrolę wszystkich recept kasowych. 7) Związek wezwie Kasy aby jaknajbardziej rozszerzyły lecznictwo fizykalne. 8) Związek Kas wydawać będzie perjodycznie spisy leków z ich cenami.

W sprawach zawodowych powziął zjazd lekarzy szereg uchwał, które będą przedłożone Ministerstwu. Związek ma zażądać od Ministerstwa, aby Związkom Kas chorych żądania lekarzy naczelnych zostały do opinji przedłożone. Zastanawiano się następnie nad sprawą retaksacji recept i postanowiono wezwać Kasy aby nie zwlekano dłużej z nadsyłaniem recept do retaksacji jak na jeden miesiąc (wniosek ten bardzo byłby do zastosowania i w Związku lwowskim, bo jak Kasy posyłają raz lub dwa razy do roku, to się nagromadza taka masa, że retaksatorzy rady sobie dać nie mogą).

Gdy Uniwersytet Jagielloński urządza kursa dokształcające dla lekarzy, trwające 10 dni, Zarząd Związku polecił prezydjum urządzenie w tym czasie specjalnych kursów dla lekarzy kasowych w sprawach specjalnie Kas dotyczących.

W czasie jesiennym uchwalono urządzić kurs dla urzędników. W tym celu postanowiono zwrócić się do Ministerstwa pracy o pomoc materjalną, jakoteż o udzielenie urlopu dla tych urzędników, którzy by mieli wykładać na kursach. Jaki census naukowy będzie dla kandydatów wymagany ustanowi Prezydjum w porozumieniu z kierownictwem kursu i Departamentem Ubezpieczeń.

Uchwalono w sprawie pisma zawodowego przeprowadzić jak najrychlej porozumienie między Związkami, jakoteż Kasami, gdzie nie ma Związków celem jak najrychlejszego wprowadzenia w życie własnego pisma. (Kasie chorych miasta Warszawy zabroniono wydawnictwa Ubezpieczeń społecznych).

Przechodząc do **spraw finansowych** przedstawił dyrektor Klemensiewicz, że obecne opłaty, wynoszące od początku Związku po 40 mk. od członka, na potrzeby Związku nie wystarczają. Obecnie postanowiono podwyższyć miesięczne opłaty na 100 mk., od członka, a nadto żądać jednorazowej opłaty w kwocie 300 mk. od członka na pokrycie długów. Długi te, powstały z zakupna parceli, którą miasto Kraków Związkowi po nader zniżonej cenie za 29 mil. mk. sprzedało.

Oprócz budowy lecznicy jest zamierzona budowa domu mieszkalnego dla funkcjonarjuszy Związku Kas, jakoteż dla tych lokatorów domu przy ul. Batorego 3, których mieszkania opróżnić nie można, nie dając im innego.

—•••—

Z 6. godzinnych obrad Zarządu Związku wyniosłem wrażenie, że Kasy Związkowe zdają sobie dokładnie sprawę z wielkich usług, jakie im dobrze uposażony Związek przynieść może. Rozumieją one, że taki Związek odciąży Kasy w wielu kierunkach, a nie będąc tak zależnym od woli czynników miejscowych więcej zdziałać może jak Zarządy Kas. Przekonałem się nadto, że władze rządowe i samorządowe o wiele goręcej i przychylniej tam się zajmują sprawami ubezpieczonych i niosą pomoc, gdzie tylko można.

Współdziałanie Kas z Związkiem odbywa się w sposób nadzwyczaj sympatyczny, tak, że każda akcja znajduje posłuch, (nie trzeba pisać po odpowiedzi 5 urgensów). Kasy spełniają wobec Związku swoje obowiązki bez urgensów i bez zwłoki.

—•••—

Położenie kamienia węgielnego pod budowę lecznicy Związku Kas chorych w Krakowie

Związek Kas chorych w Krakowie zaprosił na niedzielę 13. b. m. Kasy i Związki, jakoteż interesujących się ubezpieczeniem reprezentantów władz rządowych i samorządowych; sfery lekarskie na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budujący się gmach lecznicy związkowej.

Przy ulicy Batorego kupił Związek realność 2 piętrową z wielkiem podwórzem. Gdy ochrona lokatorów nie dopuszcza opróżnienia budynku nadbudowano 3 piętro kosztem 124,000.000 mk. i tam będzie pomieszczone biuro związkowe, jakoteż mieszkania dla tych członków Kas, którzy w celach leczniczych do Krakowa przybędą. 26,000.000 mk. jest preliminowanych na ukończenie tej nadbudowy, 47, i pół mil. na urządzenie tych mieszkalnych ubikacji. W podwórzu tej realności buduje Związek specjalny gmach na pomiszczenie ambulatorjów z szczególnem uwzględnieniem leczenia fizykalnego.

Kasa chorych miasta Krakowa, oddała Związkowi aparaty röntgeniczne, świeżo zakupione tak dla naświetlań, jak i dla leczniczych celów. Aparaty takie wymagają osobnej konstrukcji muru, jeżeli mają bez szkody dla przyrządu działać. Tak też buduje się rozpoczęty obecnie gmach. Wszystkie te specjalne ambulatorja, które urządza Związek, będą służyły wszystkim Kasom chorych związkowym, a w w szczególności Zarząd Kasy krakowskiej, jakoteż sosnowieckiej zobowiązały się takich ambulatorjów nie prowadzić, a o ile je mają, oddać je Związkowi. Tym sposobem leczenie specjalne, zwłaszcza fizyko- terapeutyczne będzie zcentralizowane w Związku, któremu Kasy wszystko w tym kierunku potrzebne, stawiają do dyspozycji. Za inicjatywą Kasy chorych miasta Krakowa, wszystkie Kasy na takie postępowanie się zgodziły i Związek w odpowiednie fundusze zaopatrzzyły, aby akcję mógł rozpocząć.

Pod ten gmach przyszłej lecznicy położono kamień węgielny, w niedzielę, 13. b. m. Wobec grona gości, wśród których oprócz Zarządów i reprezentantów Kas związkowych byli wiceprezydenci miasta Krakowa pp.: Sare i Relle, reprezentant województwa, reprezentant Towarzystwa lekarskiego, Urzędu Zdrowia, posłowie Marek, Reger i Kiernik, jakoteż liczni goście. Kasę chorych miasta Warszawy zastępował komisarz p. Self, sosnowiecką komisarz Osiowski, Związek wschodni Małopolski dyrektor Nacher.

Prezes Związku krakowskiego dr. Ryszard Kunicki, przedstawił zebranym ważność chwili, wskazał na cele budowy, określił stosunek społeczeństwa do ubezpieczenia pracujących, a wreszcie prosił, aby wszyscy obecni symbolicznie wzięli udział w budowie tego gmachu, uderzając młotkiem o kamień węgielny, do którego ma być włożonym akt określający cele zadania budowy, jakoteż nazwiska tych wszystkich, którzy się do stworzenia tego dzieła przyczynili. Przeprosił prezes obecnych, że nie spełniono tradycyjnego zwyczaju, ale zaproszony celem dokonania poświęcenia ksiądz Karmelita, z klasztoru sąsiadującego z gmachem w ostatniej chwili odmówił, bo mu pleban nie pozwolił wkraczać w swoje czynności jako proboszczowi. Było już zapóźno temu zaradzić.

Dyrektor Związku krakowskiego p. Zygmunt Klemensiewicz, odczytał na pergaminie spisany akt położenia kamienia węgielnego.

Następnie wezwany po temu, dyrektor Związku Kas chorych we Lwowie zaznaczył, że pierwszy ten wyłom z szablonowego lecznictwa znaleźć winien wielu naśladowców. Z zdobyczy nauki korzystać musi ludzkość cała, a przedewszystkiem najpożyteczniejsza jej część, naród pracy, który nietylko z tych postępów, wiedzy winien korzystać, które mu niosą zgubę i zniszczenie, ale także i z tych, które korzyść przynoszą zdrowiu i życiu pracującego. W szczególności postępy wiedzy lekarskiej muszą stać się przystępne wszystkim pracującym, a gmach dziś rozpoczęty ma stanowić pierwszy etap na drodze, którą pójdą prawdopodobnie wszystkie instytucje pokrewne, aby dla pożytku Rzeczypospolitej a dla utrzymania zdrowej klasy pracującej jak najwięcej podobnych stworzyć instytucji.

Składając życzenia imieniem Związku wschodniej Małopolski i wszystkich do niego należących Kas, równocześnie dziękuje Związkowi krakowskiemu za wspaniałą inicjatywę.

—•••—

ZGROMADZENIE DELEGATÓW
Związku Kas chorych we Lwowie
odbędzie się
we wtorek dnia 29. maja b. r.
od godziny 9. rano
w sali ratuszowej we Lwowie.

—•••—

Do wiadomości Kas.

Jeżeli członek zachorował, a w czasie jego choroby nb. obłożnej lub powodującej niezdolność do pracy następuje podwyżka płacy zarobkowej tej grupy, w której on był ubezpieczonym, to mu zasiłku podwyższać nie wolno. Od dnia zachorowania członek nie płaci opłat. Nie może więc korzystać z ewentualnej podwyżki tego, za co nie płaci. W. tym kierunku bardzo często otrzymujemy zapytania, mimo, że ustawa wyraźnie zabrania pobierać opłaty za otrzymujących zasiłki, i mimo, że przecież z tego zupełnie naturalnie wynika, że nie mogło nastąpić podwyższanie grupy zarobkowej dla człowieka, którego nie ma w pracy. Uważamy za nasz obowiązek na ten przepis ustawy tem bardziej zwrócić uwagę Kas, że przecież Departament wydał specjalny okólnik, przypominający, że za pobierających zasiłki opłat liczyć nie wolno.

—•••—

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 300·— Nadesłane 900·—, w tekście 1500·—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 2.250. Drobne ogł. 180·— za słowo. Komunikaty 1·200·, zamiejscowe o 25% drożej.

„IHIG“

Międzynar. Handlowe i Przemysłowe Tow. Sp. z ogr. odp.

Dostarcza: Maszyny parowe i lokomobile, motory Diessla, turbiny wodne Francisa, kompl. urządzenia młynów o wysokiem i niskiem mlewie, walce oryg. Daverio & Cie Zurych, łuszczarki Mars patent Kaspar Senice, oryg. szwajcarską gazę młynarską marki Reiff Frank i t. p. 551

LWÓW Podlewskiego 8/II. Telefon 413.

ZGUBIONO legitymację kolejową i książkę wojskową na nazwisko JAN SUSZYŃSKI, wydane przez P. K. U. Lwów, które się unieważnia. 7—1

Do szycia pojedynczego, łatwego potrzebne siły pierwszorzędne na bardzo dobrych warunkach. Zgłoszenia tylko z dokumentami w firmie „ELLEN“ Chorążczyzna 11 A.

SKRADZIONO dokumenta wojskowe na nazwisko Gross Franciszek, wydane przez Komisję kontrolną Lwów, które się unieważnia.

Sekundarjusz państw. szpitala powszechnego **Dr. J. Kurzrok** ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych pl. STRZELECKI 2. II. p. od 3—5 popoł.

Dr. Klara Frisch-Sawicka ord. w chorobach skórnych i weneryczn. dla kobiet WAŁOWA 11 od 3—5. 6

ROWERY oraz części składowe, jakoteż płaszcze, węże, pedały, pompy dzwonki, latarki i wszelkie inne artykuły sportowe sprzedaje po cenach konkurencyjnych znana firma 514 **Föbus Rosenmann Lwów, ul. Bernsteina 16.** ZLECENIA Z PROWINCJI ODWROTNĄ POCZTĄ.

Szyfony, płótna, woaliny, satyny, eponge'e, cajgi, etc. poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych **MICHAŁ HACKEL** Lwów Kazimierzowska 4. — Sprzedaż detajliczna bez podwyżki cen. —

MASZYNY DO OBRÓBKI DRZEWA
MASZYNY DO OBRÓBKI METALI
MASZYNY DLA TARTAKÓW
MOTORY DIESLA i ROPNE
URZĄDZENIE ELEKTRYCZNE
DYNAMOMASZYNY i ELEKTROMOTORY
7 dostarcza natychmiast ze składu
we LWOWIE **„TECHNIKA“** Lenartowicza 12

BACZNOŚĆ !!
Ważne dla Pań i Panów!
Kto chce oszczędzić pieniądze, niech spieszy na zakupy do MAGAZYNU NOWOŚCI p. f.
Michała Gelba
Lwów, Grodecka 64
naprzeciw kościoła św. Elżbiety.

Koszule męskie . . .	od mk. 22.000
Kalesony męskie . . .	„ 19.500
Pończochy damskie prawdziwe jedwabne . . .	mk. 20.000
Pończochy gazowe I. sorta .	„ 30.000
Pończochy jedwabne flor I. sorta	mk. 23.000, 26.000 i 28 000
Pończochy fild. I. sorta	mk. 12.000 i 14.000
Pończochy niciane z podwójną stopą	„ 6.600
Skarpetki męskie . .	od mk. 4.000
Rękawiczki damskie i męskie	„ 4.800

oraz w wielkim wyborze wyroby skórzane 542—1 i perfumerja.
Uwaga na firmę i numer domu 64!



Jedyny najtańszy magazyn
POŃCZOCH
w różnych najnowszych kolorach 541
Münzera, Lwów Rynek 14
naprzeciw głównego weiścia do Magistratu.
Pończochy jedw. zagr. 28.500 Mp.

Gazowe I. sorta od 30.000 Mp., Jedw. Flor I, sorta od 22.500 Mp., Pół jedw. 15.500 i 18.500 Mp., Fildecosowe 12.500 Mp., Cienkie niciane z podw. stopą 6.300 i 7.880 Mp. Rękawiczki damskie i męskie w wielkim wyborze. Męskie skarpetki Flor. part. w najnowszych kolorach 9.500 Mp., Pończochy męskie jeewabne Flor od 27.000 Mp. Bielizna damska i męska po cenach fabrycznych.



RED STAR LINE

Linja Czerwonej Gwiazdy **LWÓW, Sykstuska 29**

Tarnopol, ulica Mickiewicza L. 31.

ANTWERPIA CHERBURG GDANSK **AMERYKA** 434

HAMBURG-AMERYKA (American-Line)

Wszelkich informacji w sprawie wyjazdu do Ameryki i Kanady ustnie i pisemnie chętnie udzielają biuro **we Lwowie, ul. Sykstuska 29** i w Tarnopolu, ul. Mickiewicza 31, jakoteż oddział lwowski w Warszawie, Marszałkowska 137.

Za bezcen!!!

Pończochy, rękawiczki, bielizna męska i damska krajowa i zagraniczna, krawaty angielskie, chusteczki, laski, parasole, mydła toaletowe, perfumy, nożyki do gillettek i t. p. aparatów, tylko w znanej z taniości i solidności firmy
S. FEDER Lwów, Sykstuska 7.
443 Uwaga na firmę i Nr. domu 7.
Przy zakupnie uprasza się powołać na ogłoszenie w „Dzienniku Ludowym“.

KARBID zagraniczny, 50-80 mm. w oryginalnych bębnach dostarcza **EHRLICH i REIFER, S-ka Handlowa** Lwów, ul. Kołłątaja 8. — Telefon 747.

W CHOROBACH SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH
Dr. LOLA FÜLLENBAUM
sekundarjusz szpitala powszechnego 26
Ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 38

„GRAFIKA“ Marek Seide
LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)
1622 posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU I FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p,
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linii mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kaldyka i Ska w Poznaniu

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista 42
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.